

Był sobie pastuszek wołający, że wilki zagryzają mu owce i byli słuchacze odganiający jego prośby o pomoc. I była fajcząca się chałupa, przy której miano wykopać studnię. Było też powiedzenie: nie czas żałować róż, gdy płoną lasy. Spostrzeżenia te pasują mi do wstępnej gadki na temat gradacji zmartwień: wojny i klimatycznych zagrożeń.

*

Mimo namacalnych dowodów o rozprysnięciu się naszego globu na cząstki mniej niż elementarne, zachowujemy się tak, jakby była to kolejna bajeczka do zbagatelizowania. Odłupywanie się lodowców, wzrastający poziom oceanicznych wód, a w konsekwencji zniknięcie z globu wielu państw, wysp i archipelagów, ciągle i coraz gwałtowniejsze skoki atmosferycznego ciśnienia, burze, tornada, cyklony, susze, oraz wyrzynka drzew, nie są to przestrogi wystarczające do tego, by przejąć się nimi na serio. Przejąć bez lipy i jak najszybciej. Ale zamiast sposobu na podjęcie radykalnego działania, mądrzy mądrze z naszej planetki wykombinowali skuteczny sposób na jego opóźnienie. Zastosowali mianowicie strusią metodę chowania głowy w piach.

W celu spylenia przed inwazją kłopotliwych problemów, udano, że MAMY CZAS. Jakkolwiek wiadomo, iż nie ma go wcale, bo zapobiegać kataklizmom należy od razu, mądre areopagi głupców podzieliły ów czas na plasterki. Jedno sprzysiężenie kunktatorów zaczęło gardłować za zmianami w ciągu 50 lat, inne, pod rajcownym hasłem postępowości, uparło się wprowadzić te ozdrowieńcze zmiany wcześniej. Żadne z nich wszelako nie pokwapilo się zrozumieć, że owe zmiany należy wdrożyć **natychmiast**. I to nie na obszarze kilku czy kilkunastu państw, lecz na całej ziemskiej skorupie.

*

I w tym oto uroczym kontekście odbywa się wojenny koszmar. Dla Ukrainy, bo chodzi o znokautowanie wroga, dla najeźdźcy, bo o surowce i *swoje na wierzchu*. A w tle tłą się następne niepokoje, wszczynane w imię zachowania pokoju. Ameryka szykuje się na starcie z Chinami, a Chiny spoglądają łakomym okiem na Tajwan i już ostrzą sobie skośne zęby. Korea Północna przebiera nóżkami, by pierdyknąć atomówką w sąsiednią Koreę Południową. Pozostałe kraje szykują się do ogólnoświatowej zawieruchy, zbroją się i zachłystują własną wściekłością, że czeka ich popromienna śmierć w męczarniach.

*

Nie będę daleki od prawdy, gdy powiem, że wisi nad nami rychła wojna ogólnoświatowa i że nie jest to moment na rozważanie jej ewentualności. W historii kosmosu zniknięcie tej, czy tamtej planety nie ma znaczenia; są ich miliardy miliardów. Tak samo jak to, czy wyginie, lub nie, zwisa mu jak glut z nosa stwórca. Lecz nam obojętne to być nie powinno. Nie powinno, a **jest**. Co mi się kojarzy z opętającym wycinaniem hołubców na tonącym Titaniku. Bo w sytuacji realnie czekającego nas końca Ziemi wszystkie polityczne bitwy o sporne terytoria tracą sens. Są śmieszne, gdyż niedługo nie będzie o co walczyć.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

OWSIANKO, dodano 21.04.2023 10:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.